

Mechanizmy dyscyplinujące

Domaganie się przez Berlin odejścia od prawa weta w polityce zagranicznej UE wydaje się być próbą stworzenia trwałego mechanizmu dominacji – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W Europie toczy się dzisiaj debata nad ustanowieniem strategicznej stabilności w polityce bezpieczeństwa i roli, jaką powinna w tym odgrywać UE. W tym kontekście zwracają uwagę ostatnio dwie kwestie: zablokowanie w Radzie przez Polskę i kilka innych państw Unii niemiecko-francuskiej inicjatywy przywrócenia dialogu z Putinem oraz natarczywe domaganie się przez Berlin odejścia od prawa weta w polityce zagranicznej UE.

Od deklaracji z Mesebergu w 2018 r. podporządkowanie wspólnej polityki zagranicznej UE mechanizmowi podejmowania decyzji większością głosów w Radzie oraz rezygnacja z prawa weta stały się jednym z głównych punktów francusko-niemieckiego stanowiska w sprawie reformy UE. To zrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, że zgodnie z obecnym traktatem Unii Niemcy dysponują ponad połową wymaganych 35 procent głosów koniecznych do zablokowania każdej decyzji w Radzie. Razem z głosami Francji daje to Berlinowi całkowitą władzę w Unii w przypadku głosowań większościowych.

Mamy tutaj do czynienia nie tylko z chęcią doraźnego podporządkowania polityki zagranicznej UE własnym interesom, ale też z chęcią stworzenia trwałego mechanizmu dominacji

Jak daleko idące w praktyce mogą być konsekwencje głosowań większościowych w kwestiach drażliwych dla suwerenności państw, dobrze pokazuje przykład

wymuszonej tą drogą przez Berlin zgody na relokację nielegalnych migrantów we wrześniu 2015. Sprawa ta trwale podzieliła państwa Unii. Wyobraźmy więc sobie, jakie konflikty będzie tworzyć przegłosowywanie państw w sprawach polityki zagranicznej. Wydaje się jednak, że na takie obawy Berlin ma już gotową odpowiedź. Były ambasador Eckhard Lübke w analizie przygotowanej dla renomowanej berlińskiej Fundacji Nauki i Polityki stwierdza, że dla niemieckiej polityki europejskiej kluczowe jest, aby odejście od weta w polityce zagranicznej UE widzieć w ścisłym związku z mechanizmem warunkowości wypłat z Funduszu Odbudowy i przyszłego budżetu Unii od oceny praworządności w państwach członkowskich. Razem dopiero stanowią one bowiem skuteczny mechanizm dyscyplinujący poszczególne kraje.

Wydaje się więc, że mamy tutaj do czynienia nie tylko z chęcią doraźnego podporządkowania polityki zagranicznej UE własnym interesom, ale też z chęcią stworzenia trwałego mechanizmu dominacji. Ta sprawa ma wymiar egzystencjalny dla przyszłości Unii. Stawia bowiem pytanie o to, czy w procesie integracji europejskiej istnieją granice, których przekroczyć nam nie wolno.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”